

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

Gazetę Robotniczą

można zapisywać na wszystkich pocztach,
w ekspedycyi i u kolporterów.

Przedpłata kwartalna

wynosi:

 Na pocztach . . . **1,35 mk.**
Z ekspedycyi pod opaską **1,65 „**

Wielka rocznica.

Dni marcowe w tym roku jak zwykle przeszły niepostrzeżenie dla świata burżuazyjnego wśród codziennego gwaru i zgiełku na targowisku kapitalistycznym. Burżuazja nie czci pamięci bojowników wolności i nie obchodzi rocznicy swojej rewolucyi (bo wszak rewolucya 1848 roku była w istocie rzeczy walką o panowanie burżuazji). Dziś jedynym jej dążeniem pogoń za zyskiem, a wszelkie szlachetne ideały są jej obce. Dlatego też puściła ona w niepamięć imiona bojowników wolności, którzy przelewali krew swoją w myśli, że nią wykupią wolność ludzkości, gdy tymczasem ta krew przełana, te wysiłki bohaterskie tylko zbliżyły tryumf kapitalizmu, zastąpienie starej niewoli ludu nowym wyzyskiem!

Gdyby tak mógł stać się cud, gdyby który z tych bohaterów, co przed laty padli na barykadach w walce o prawa ludu, mógł dziś wstać z grobu i rzucić okiem na świat dzisiejszy, jakiegoż smutnego zawodu by doznał. Tym ludziom co podczas burzy rewolucyjnej pięćdziesiąt sześć lat temu głowy swe w ofierze wolności złożyli, zdawało się, że dość kilku śmiałych ciosów i padnie w gruzy odwieczny gmach ucisku, a na jego zwaliskach zakwitnie wolność i szczęście powszechne. A tymczasem dziś jarzmo wyzysku ciąży nad karkiem milionów ludu roboczego, w mrocznej niedoli upływa żywot niewolników kapitału! Jak się wcieliła w życie ta wolność, głoszona przed laty, pokazuje z całą dobitnością choćby tylko jeden przykład — Crimmitschau!

A co się stało z politycznymi dążeniami epoki rewolucyjnej z przed pół wieku?

Burżuazja dawno się ich zaparła. Dziś uważa ona za doskonałe i mądre urządzenie pruskie trzyklasowe prawo wyborcze. Dziś oddaje ona większą część wpływu na sprawy państwowe w ręce junkrów, którym rewolucya 1848 roku nieubłaganą walkę wypowiedziała. Dziś politycznym hasłem jej jest wszelka reakcja. I oto w lat 56 po wielkiej walce o wolność widzimy, że w kraju takim jak Prusy, same oddawanie czci pamięci rewolucjonistów owej epoki jest uważane za coś karygodnego. W rocznicę walk ulicznych groby poległych i droga ku nim wiodąca strzeżone są przez

policyę, wieńce na ich grobach składane, są starannie przeglądane, czy nie zawierają jakich „niebezpiecznych” napisów!!

Nie wolno więc swobodnie oddawać czci pamięci tych, którym zawdzięczamy nasze prawa obywatelskie, naszą konstytucję, wreszcie zniesienie poddaństwa i wolność osobistą. Można to czynić jedynie pod czujnym dozorem policyi, która pilnie strzeże grobów.

Rewolucyoniści roku 1848 głosili braterstwo ludów, pojednanie powszeche, zaprzestanie wojen zaborczych. I cóż zrobiła burżuazja z tymi ideałami? Zdradziła je. Widzimy jak hakatyzm coraz wyżej podnosi głowę, głosząc hasło nienawidzenia całego narodu polskiego, wyzucia go z praw obywatelskich, wygnania go z ziem rodzinnej. W chwili obecnej widzimy, jak wojska niemieckie zaścierały ziemię kolonii poł.-afrykańskiej trupami krajowców, broniących swej ziemi ojczystej. Tak kapitalizm przeprowadził w życiu zasadę braterstwa ludów i zaniechania wojen zaborczych!

Dzisiejszy ustrój nie jest gruntem podatnym do przyjęcia idei wolności, równości i braterstwa. Cała polityka świata kapitalistycznego jest nacechowana cnciwością i pogardą dla ideałów.

Cały zapał, poświęcenie i gotowość do ofiar, cała wiara w lepszy i sprawiedliwszy porządek, wszystkie szlachetne i wzniosłe dążenia są dziś udziałem klasy robotniczej. Ona tylko czci pamięć bojowników dawnych walk rewolucyjnych jako ludzi, którzy umieli życie swe składać w ofierze za wolność. I podczas gdy burżuazja pozwala, aby groby męczenników wolności porastały trawą tylko lud pracujący tłumem idzie składać im cześć.

Przegląd polityczny.

Czy socjaliści demokraci są patriotami? W dyskusyi nad wydatkami na wojsko przy punkcie: „Pensya ministra wojny”, w parlamencie Rzeszy niemieckiej wypowiedział tow. Bebel płomienną mowę, w której pomiędzy innemi rzekł: „Minister wojny rozwinął tu zarówno nową, jak nieuzasadnioną i wykrętną teorię, że socjalna demokracja winna jest poniewieraniu żołnierzy przy wojsku. Cóż począć, będziecie musieli chęć nie chcąc pogodzić się ze stopniowym wzrastaniem socjalnej demokracji w armii tak samo, jak wśród ludu. Najsilniejszym będzie ono w rezerwie, w obronie krajowej, w tych pułkach, które się rekrutują z wielkich miast i w batalionach pionierskich, w których się znajdują najliczniej rękodzielnicy miejscy, prawie wyłącznie socjaliści demokraci. Tak samo pierwsi chrześcijanie, prześladowani jako wrogowie państwa i religii, stali się w trzecim stuleciu tak przepiętnymi, że wbrew woli cesarów na hełmach swoich przymocowali swój krzyż. My, co prawda, do naszych hełmów nie przypniemy czerwonych kwiatów, lecz przekonania nasze pozostaną mimo to niezmienne! Nie zdolacie już żadnej wojny zwycięskiej prowadzić bez nas, zwyciężyć zaś możecie tylko z nami, nigdy przeciwko nam!

Gdyby kiedyś w jakiejś wojnie chodziło o byt Niemiec, wówczas i my aż do ostatniego męża walczyć będziemy, aby bronić swej ojczyzny, swego kraju. Zawsze i każdej chwili będziemy aż do ostatniego tchu zwalczali wszelkie usiłowanie oderwania najmniejszego kawałka ziemi od Niemiec. Nie mówię tego dla Waszej przyjemności. Lecz wobec nieustających zaczepów chciałem raz w końcu jasno wypowiedzieć, że nie możecie tak po prostu przejść do porządku dziennego nad nami, że my nie mamy ochoty, dać się wiecznie maltretować. Wspomniałem tę mowę zakończył tow. Bebel trafną uwagą: „Kapitalizm pożera także szpik armii, posłannictwem jego jest, niszczyć wszystko co istnieje, rozkładać wszystkie stare pojęcia. My celu naszego dosięgniemy, nie z Wami, lecz przeciwko Wam!” — Ci wszyscy, którzy nam zarzucają brak miłości ojczyzny, tak samo, jak i ci wszyscy, którzy w bałwochwalcem zacierzawieniu swoim nie rozróżniają zasady od dogmatu, między narodowości od beznarodowości, czyli dobrowolnego kaleczenia się i samogwałtu, powinni nauczyć się tego ustępu mowy tow. Bebla na pamięć i powtarzać go codziennie, rano, w południe i wieczór, tak długo, dopóki systematyczną tą gimnastyką nie wzmocnią należycie swych zwojów mózgowych i nie przyprowadzą historycznych swych nerwów do równowagi.

Zniesienie § 2 ustawy o Jezuitach wywołuje dotąd wielki hałas wśród niemieckich protestantów i liberałów. Coprawda za swe liczne zasługi wobec rządu centrum musiało otrzymać jakąś nagrodę i nawet mogło liczyć na to, że dostanie coś więcej. Zniesienie bowiem paragrafu 2 ustawy nie oznacza wcale dopuszczenia zakonu jezuitów do Niemiec, bo i nadal nie będzie wolno zakładać klasztorów jezuitów ani żadnych wspólnych mieszkań zakonnych, tylko pojedynczy jezuita mogą odłąd na mocy prawa swobodnie mieszkać w Niemczech. Centrum więc za swe liczne zdrady wobec ludu otrzymało w gruncie rzeczy wcale nie tak wielką zapłatę. Mówiono już głośno podczas głosowania nad powiększeniem floty, że centrum za pomoc, okazaną rządowi przeprowadzenia tego projektu otrzyma w nagrodę całkowite zniesienie prawa o jezuitach. Toż samo powtórzyło się po głosowaniu centrum za taryfą celną. Tak więc centrum spodziewało się większej zapłaty. Zdawałoby się, że cała ta historia nikogo zbyt nie poruszy nie może. Chodziło wszakże o zniesienie policyjnego prawa, przedstawiającego pozostałość polityki smutnej pamięci Bismarcka z czasów walki kulturalnej. Przytem prawo to dawno już wyszło z użycia. Jednak liberalowie taki mają strach przed jezuitami, że pomimo wszystkich gawęd o potrzebie swobody i równości wobec prawa wołają już teraz o „zdradzie interesów narodowych” z powodu zniesienia owego osławionego § 2. A protestanci widzą w jezuitach chytłych i niebezpiecznych przeciwników i dlatego strach ich zdejmuje na samą myśl, że ci nienawidzeni wrogowie zyskują swobodę ruchów w Niemczech. Zład w sejmie pruskim przyszło do ożywionych sporów między centrowcami, a ich przeciwnikami w sprawie jezuitów. Posło-

wie narodowo liberalni zarzucili nawet rządowi zdradę interesów narodowych i zagrozili mu że na niego spadnie odpowiedzialność za to, co potem nastąpić może wskutek powrotu jezuitów. Oczywiście to jest próżne gadanie, gdyż od zniesienia § 2 nie się nie zmieni, a gdyby nawet cały zakon jezuitski powrócił do Niemiec, to nikomu nie zagrażałoby rządowi niebezpieczeństwo. Jeżeli narodowi liberali istotnie boją się klerykalizmu, czemu nie walczą energicznie o wyjęcie szkół z pod wpływu duchowieństwa i o oddzielenie kościoła od państwa? My socjaliści wiemy dobrze, że jezuita naszymi przyjaciółmi nie są i nie będą i jeżeli rząd ich stara się pozyskać to między innymi dlatego, że sądzi iż oni mu pomogą w zwalczaniu ruchu naszego. Hr. Bülow w sejmie odpowiadając na zarzuty nar.-liberałów odpowiedział, że utrudniają mu oni swym postępowaniem połączenie wszystkich stronnictw przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu (to jest naturalnie przeciw naszemu ruchowi). Niewątpliwie w tym powszechnym związku wrogów socjalizmu jeszcze mogliby odegrać ważną rolę, gdyż są oni mistrzami w ogłupianiu ludu. Ale my socjaliści nie boimy się stanąć oko w oko z każdym wrogiem i jesteśmy pewni, że w świetle naszej idei jezuitskie oszczerstwa doszczętnie się rozproszą. Tylko ludzie, którzy bronią złej sprawy i są obłudnikami, radzi są zawsze zgnieść przeciwnika prawami wyjątkowymi. My zaś jesteśmy z zasady przeciwnikami praw wyjątkowych i zwolennikami swobody nawet dla jezuitów.

Gorliwość policji berlińskiej przy tegorocznym obchodzie rocznicy marcowej. Policja bacznie okiem czuwała nad tem, aby porządek nie został zakłócony przy składaniu wieńców na grobach poległych w roku 1848. Pilnie badano napisy na wstęgach, czy nie zawierają czasem „niebezpiecznych” słów. Zaś „niebezpiecznymi” wydawały się tu policji nawet zupełnie niewinne nadpisy. Naprzykład skonfiskowano napis na wieńcu kolejowców „naprzód pomimo wszystko”. Widocznie hasło „naprzód” jest czemś zakazanym w państwie p. Buddego. W przeszłym roku przedstawiciela kolejarzy, który niósł wieniec zatrzymano dla stwierdzenia jego nazwiska. W tym roku jakoś obeszło się bez tego. Skonfiskowano też napis „nie boimy się żadnego niszczącego ciosu — sprawiedliwość musi zwyciężyć”. Naturalnie słowa np. o „skruszeniu łańcucha niewoli” itp. uznano także za wysoce niebezpieczne. Co jednak najciekawsze, to że nawet cytaty z Pisma Świę-

tego uległy konfiskacji policyjnej! Np. redakcja „Vorwärts’u”, której wieńce w ciągu całego szeregu lat konfiskowano z nadpisów, postanowiła tym razem dla uchronienia się od tego losu użyć napisu, zapożyczonego z proroctw Izajasza:

„Przyjdą do Ciebie pochyleni
Ci, którzy cię uciskali —”

Lecz i te słowa zostały skonfiskowane. Skonfiskowano też napis ze słowami ewangelii: „Już topór przyłożony do korzenia drzewa. Przeto wszelkie drzewo, które nie przynosi dobrego owocu, będzie ścięte i rzucone w ogień.” W dzisiejszych czasach nawet słowa pisma świętego wydają się policyi zbrodnictwami.

Parlament angielski. Izba gmin przyjęła wniosek na korzyść rozszerzenia prawa głosowania dla kobiet 182 głosami przeciw 86.

Parlament francuski. W Ibie deputowanych Millerand interpeluje o zwłokę w obradach komisji, nad wnioskiem w sprawie zaopatrzenia robotników na starość. Prezydent gabinetu całą swą energią zużywa na walkę z kongregacyami; większość nie przeprowadza żadnych socjalnych reform.

Combes wylicza załatwione przez rząd socjalne ustawy. Interpelacja nikogo w błąd nie wprowadzi, bo widać, że ma tylko odwrócić uwagę od zaciętej walki przeciw kongregacyom.

Dep. Millerand odpowiada, że kieruje się tylko interesami stronnictwa republikańskiego i wnosi porządek dzienny, wzywając rząd, by współpracował z Izłą i jak najprędzej wykończył projekt ustawy o zaopatrzeniu robotników na starość.)

Dep. Jaures zapytuje Milleranda, czy sądzi, że robi przysługę robotnikom? Złą jest metoda protestowania przeciw polityce rządu w chwili, kiedy reakcja wszystkie swe siły przeciw rządowi zwraca. Millerand rozbiła większość, której się w innych okolicznościach już nie znajduje.

Martin proponuje porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu i wypowiadający mu „zaufanie i energię i odwagę, jaką objawia przy dziele przemiany nauki na świecką” i za akcję socjalną.

Porządek ten przyjęto 284 głosami przeciw 265.

Zniszczenie pomnika niewoli. W Wilnie został 16 marca wysadzony w powietrze jeden z najbardziej nienawidzonych znaków panowania moskiewskiego na Litwie, mianowicie pomnik w formie kapliczki, zbudowany za czasów Murawiewa na pamiątkę „stłumienia powstania 1863 roku”. Kapliczka ta mieściła się na rogu ulicy St. Jerzkiej i Wileńskiej i zawierała na ścianach

całą przy wyładowywaniu i po upływie nocy natychmiast z rana idą do naładowywania i pracują jeszcze przez dzień cały. A zatem na dwie doby śpią przez jedną noc.

Praca tych polega na przesuwaniu i przenoszeniu pak ważących po 7, 8 do 10 pudów. Dwóch ludzi spycha je na plecy trzech innych, którzy je przenoszą. Taka praca daje im mniej niż rubla na dobę, bez utrzymania. Pracują bezustannie bez przerw świątecznych.

Pomimo niewątpliwiej dokładności opowiadania wagowego, postanowiłem sprawdzić je na własne oczy i pojechałem na dworzec towarowy. Odnalazłszy tam mego znajomego, powiedziałem mu, że przyjechałem aby zobaczyć to, o czem mi opowiadał.

Nikt temu nie wierzy, powiedziałem.

— Nikito — zwrócił się wagowy w stronę budki. — Chodź no tu!

We drzwiach ukazał się wysoki, chudy robotnik w podartej sukmanie.

— Kiedyście przyszli do roboty?

— Kiedy? Wczoraj rano.

— A gdzieście byli w nocy?

— Rozumie się, że przy wyładowaniu.

— Czy pracowaliście w nocy? — teraz ja spytałem.

— A jakże, pracowaliśmy.

— A dziś, kiedyście tu stanęli?

— Zrana stanęliśmy, a kiedyżby?

— A kiedyż skończycie robotę?

— Gdy nas zwolnią, wtedy skończymy. Zbliżyło się jeszcze czterech robotników

spis wojskowych rosyjskich, zabitych podczas powstania. Rząd nakazywał uczniom odbywać procesy i modły dziękczynne w tej kapliczce za poległych w powstaniu Rosyan. Wrażenie zamachu w mieście niesłychane, zwłaszcza, że sprawców nie ujęto.

Zakaz pism socjalistycznych w Finlandyi. Do Sztokholmu donoszą z Helsingforsu, że rząd rosyjski zakazał rozszerzania w Finlandyi następujących pism niemieckich i francuskich: „Vorwärts”, „Petit Republique socialiste”, tudzież „Aurore”, „Europeen” i „Zukunft”.

Instrukcja dla żandarmów rosyjskich w sprawie podejrzanych przejezdnych. Odpis tajnego cyrkularza rosyjskiego w sprawie przejazdu granicy przez „niepewne” osoby, bawiące za kordonem. W przekładzie brzmi on następująco:

Min. spr. wewn. Departement policji, 21 grudnia 1903 r. Sekretne. Okólnikowo. Do pp. naczelników żandarmskich punktów pogranicznych.

Departement policji, załączając tu spis osób, które przebywają za granicą, ma zaszczyt prosić W. pana (Wasze Wysokobogatogrodje) zaprowadzić nadzór na powrotem w obręb cesarstwa wyżej oznaczonych osób i w razie przejazdu przez powierzony pańskiej pieczy punkt, zwrócić uwagę urzędników komory na skrupulatne zbadanie bagażu a w wypadku znalezienia przy rewizji czegokolwiek karygodnego aresztować i telegrafować do departamentu, dla utrzymania dalszych wskazówek. W razie przeciwnym pozostawić im swobodną jazdę; zawiadomiwszy o jej kierunku departament policji i naczelnika odnośnego zarządu żandarmskiego celem rozciągnięcia nad ich działalnością i stosunkami tajnego dozoru z tem zastrzeżeniem, aby o wynikach takowego po upływie 2 miesięcy obowiązkowo doniesiono departamentowi.

Podpisali: Dyrektor Łopuchin. Za zarządzającego oddziałem Pieszkow.

Dzicy i cywilizowani ludzie.

Z okazji powstania Hererosów gazety kapitalistyczne, aby usprawiedliwić postępowanie wojsk niemieckich wobec powstańców, opowiadały masę okropności o postępowaniu tych dzikich z kolonistami. Opowiadano więc krwawe historie o kobietach, które gwałcono o nieludzkim pastwieniu się nad kolonistami, wziętymi do niewoli itd. A z tego wszystkiego nasi obrońcy gospodarki kolonialnej wyprowadzali ten wniosek, że z dzikimi okrutnikami należy też postąpić bez

należących do jednej partii. Wszyscy oni byli w podartych sukmanach bez kożuchów pomimo 20 stopni mrozu.

Zacząłem ich wypytywać o szczegóły pracy: dziwiło ich zainteresowanie, które okazywałem dla tak prostej, jak im się zdawało, i naturalnej rzeczy jak ich 36 godzinna praca.

Wszyscy pochodzili ze wsi; byli to przeważnie moi ziomkowie z tułskiej gubernii*) inni przybyli z orłowskiej lub woroneżskiej.

Mieszkają oni w Moskwie w wynajętych przez siebie izbach pojedynczo lub z rodzinami. Mieszkający bez rodziny posyłają zarobek do domu.

Stołują się u gospodarzy; za jedzenie płacą po 10 rubli miesięcznie; mięso jedzą zawsze bez względu na posty.

Praca ich właściwie trwa więcej niż 36 godzin, gdyż na przyjsie z mieszkania i napowrót tracą przeszło pół godziny, a prócz tego bywają często zatrzymywani dłużej, niż tego wymaga umowa. Pracując zatem 37 godzin bez ustanku zarabiają 25 rubli (50 i parę marek) miesięcznie.

Gdy ich zapytałem dlaczego pracują tak ciężko, odpowiedzieli:

A cóż mamy robić?

Dlaczego pracujecie 36 godzin z rzędu, czy nie możecie pracować na zmianę?

Tak każą.

Dlaczego się więc zgadzacie na to?

*) Gubernia — okręg administracyjny, w rodzaju niemieckiej regencji (Regierungsbezirk).

LEON TOLSTOJ

Niewolnictwo naszych czasów. *)

(Przekład z rosyjskiego.)

I.

Znajomy mój, mający posadę wagowego przy drodze moskiewsko-kazańskiej, opowiadał mi, że robotnicy, naładowujący towary na jego wagę pracują bez przerwy 36 godzin.

Nie mogłem temu wierzyć, pomimo całego zaufania, jakie miałem dla opowiadającego; przypuszczałem że musi się mylić, albo przesadzać, albo też ja czegośkolwiek nie zrozumiałem.

Wagowy jednak opowiadał mi tak szczegółowo o warunkach tej pracy, że nie mogłem wątpić o dokładnej ich znajomości. Z opowiadania jego dowiedziałem się, że na drodze moskiewsko-kazańskiej ładowników takich jest 250. Dzielą się oni na partye, składające się z 5 ludzi i otrzymują po 1 rublu (przeszło 2 marki) lub nieco więcej za 1000 pudów (1 pud = 16 kg.) naładowanych lub wyładowanych towarów. Przychodzą rano, pracują przez cały dzień i noc

*) Podajemy wyjątki z pracy znakomitego pisarza rosyjskiego, noszącej powyższy tytuł. Zawiera ona ciekawe obrazy położenia ludu roboczego i godne uwagi poglądy na sprawę robotniczą. Autor nie jest socjalnym demokratą, ale jest nam bliższy przez swe gorące współczucie dla niedoli uciskanych i płomiennych protestów przeciw wszelkiej niesprawiedliwości.

litości. Trzeba im odebrać ziemię, wszystkie było, a ich samych zmuszać do ciężkiej pracy. To byłaby należyta kara za ich okrucieństwo! Lecz okazuje się obecnie ze świadectw misjonarzy, czynnych w kraju Hererosów, że te nieludzkie okrucieństwa, przypisywane dzikim, są zmyślane i że owszem powstańcy murzyńscy zachowują się na wojnie bez porównania lepiej i porządniej niż nasi krzewiciele oświaty i cywilizacji.

Tymczasem wykazuje się, że dzicy Hererosi oszczędzają wpadających w ich ręce misjonarzy, a także kobiety i dzieci, które odprowadzają oni nawet do domów misjonarzy. Tak donoszą zupełnie wiarogodne sprawozdania misyonarskie. Mężczyźni Hererosi mordują bez litości. Ale też trudno wymagać od dzikich, aby prowadzili wojnę z większą ludzkością i szlachetnością, niż „cywilizowani” chrześcijanie. Zresztą trzeba przyjąć pod uwagę i to, że koloniści swą gospodarką rabunkową doprowadzili wprost do rozpacz Hererosów, którzy się widzieli zagrożonymi prosto w swym istnieniu przez białych wyzyskiwaczy. Całe lata bezprawnego wyzysku przygotowały grunt do tego powstania. Wina za krew przelaną i za popełnione okrucieństwa spada nie na ciemnych barbarzyńców afrykańskich, ale na kolonistów. Gubernator kolonii pan Leutwein, jak się zdaje, szczerze dążył do ograniczenia wyzysku i do obrony dzikich, ale kupcy i speculanci mieli większy wpływ na sprawę kolonii niż oni i potrafili zawsze prowadzić swe interesy tak, jak się im podobało. Teraz ta czereda ma nadzieję, że po zwalczeniu powstania Hererosi zostaną im wydani ostatecznie na łaskę. Rząd nie ma prawa dopuścić do spełnienia tych marzeń pijawek kolonialnych; przeciwnie teraz właśnie należy pomyśleć o zmianie systemu kolonialnego i reformowaniu stosunków, które doprowadziły do tak smutnych skutków. W każdym razie cała ta historia kolonialna będzie nas sporo kosztować. Jak wykazał w parlamencie tow. Bebel można oczekiwać, że koszty poskromienia powstania, naprawienia szkód w kolonii, zwiększenia sił zbrojnych tamże i t. d. — wyniosą nie mniej niż 50 milionów marek. Koszta te straszliwie wysokie, jeżeli zważymy, że chodzi o kraj dający utrzymanie zaledwie tysiącowi niepełna rolników i kupców!! Aby ten tysiąc mógł wyzyskiwać krajowców, giną w Afryce młodzi żołnierze, a państwo ponosi ogromne ofiary pieniężne.

Ostatnie wiadomości bynajmniej nie są pomyślne. Gubernator kolonii Leutwein telegrafował w sobotę do Berlina: Major

Glaserapp, wyprzedzając swój oddział, napotkał 13 marca ze swym sztabem, licznymi oficerami i 36 chłopów na tylną straż nieprzyjaciela, który niespodzianie otrzymał posiłki. Major Glaserapp został zmuszony do odwrotu. 7 oficerów i 19 szeregowców zabitych, a 3 oficerów i 2 szeregowców rannych.

Wiadomości z wojny.

Szpitalne okręty.

Donoszą z Niuczang: Okręty wojenne rosyjskie w Porcie Artura „Kazań” i „Mongolia” zamieniono na okręty szpitalne. Po usunięciu „Retwizana” cztery parowce „Charbin”, „Hailar”, „Ninguta” i „Sungari” podpłynęły do wejścia portowego, gdzie następnie zatoniły, zostawiając tylko wązki kanał do przejazdu.

London. „Daily Chronicle” donosi z Szangaju: Dnia 10 bm. przybyło 10 japońskich okrętów wojennych do Czinampo; 12 okrętów transportowych wylądowały tam 20000 wojska. Oczekują dalszego przybycia wojsk.

Z Portu Artura.

Biuro Reutera donosi z Cifu: Rosyjski antytorpedowiec „Skoryj” najechał przy wjeździe do Portu Artura na minę i wyleciał w powietrze. Tylko czterech ludzi z załogi ocalało.

„Dobrowolne” datki.

Rząd polecił magistratowi warszawskiemu ofiarować dobrowolnie 100000 rb. na cele wojenne. Podobny ukaz wydano magistratom innych miast.

W Królestwie miasta nie mają samorządu i magistraty są władzami rządowymi. Prezydentem Warszawy jest mianowany przez rząd moskal Bibikow. Rząd więc sam każe podwładnym władzom swoim składać ofiary, ale — z majątku miast, które zarządza. Finlandya musiała dać także 1 milion rubli podobnych „dobrowolnych” datków.

Potem rozpisują się moskale po gazetach, jak polacy kochają Rosyę, że nawet „dobrowolnie” składają ofiary i życzą szczęścia orężowi rosyjskiemu w walce z Japonią. Prawdziwie azyatycka metoda.

W jaki sposób moskale werbują do wojska.

W Łodzi, która jest polskim Manchesterem, miały niedawno miejsce liczne aresztowania. Około 400 osób, po największej części robotników, zaaresztowano 29 z. m., w przeciągu jednej tylko doby. Policja o-

presuwania wagonów, zbliżyłem się do nich i zapytałem kiedy przyšli na robotę i kiedy jedli obiad. Opowiedzieli mi, że pracują od 7-ej, a obiad jedli przed chwilą. Nie zwalniano ich wcześniej, wymagał tego rodzaju pracy.

A kiedyż was zwolnią?

A jak się zdaży; czasem do godziny 10 przetrzymają — jakby chlubiąc się ze swojej wytrzymałości, odpowiadali robotnicy.

Widząc zajęcie moje ich położeniem, otoczyli mnie a kilku przypuszczając widocznie, że jestem zwierzchnikiem oświadczyło mi jednogłośnie, że schronisko, w którym można by się czasem zdrzemnąć i ogrzać podczas godzinnej przerwy pomiędzy nocną a dzienną pracą — było za ciasne. Stanowiło to widocznie główny przedmiot ich niezadowolenia, gdyż wszyscy zaczęli się ogromnie uskarżać na to.

Zbiera się 100 ludzi, a niema się gdzie położyć; pod ławkami nawet ciasno odzywały się głosy niezadowolonych. Zobaczcie sami to nie daleko stąd.

Poczekalnia była rzeczywiście ciasną. W 15 łokciowej izbie mogło się zmieścić na ławkach tylko 40 ludzi.

Do izby weszło ze mną kilku robotników i każdy z nich naprzemian skarżył się rozdrażnionym głosem na ciasnotę schronienia: „pod ławkami nawet niema miejsca”, mówili.

Zrazu wydało mi się dziwnem, że ludzie bardziej wysłedzeni od koni roboczych, bez kożuchów przy 20 stopniach mrozu dźwigający na plecach w przeciągu 37 godzin

rzekła, iż więźniowie są podejrzani o socjalizm, że będą ukarani i prawdopodobnie wysłani na Sybir. Równocześnie jednak oświadczone, że aresztowani mogą uniknąć wszelkiej kary, jeżeli — zaciągają się jako ochotnicy do wojska na plac boju.

KRONIKA.

Ofiary pracy. Na kopalni „Szczęście Samuela” zasypany został w piątek po południu o godz. 5 hajer Miozga z Kamienia, ojciec pięciorga dzieci. Szleprowi, który z nim pracował, udało się z miejsca nieszczęścia zawczasu uciec. Żona zmarłego, zawiadomiono o nieszczęśliwym wypadku, przybyła natychmiast z dziećmi, lecz dopiero o godz. 5 rano wydobyto z wielkimi trudnościami nieboszczyka z pod gruzów.

— Na kopalni „Królowej Ludwiki”, na polu wschodniem, zabili spałające węgle górnika San'ora.

— Dortmund. Na kopalni „Königsborn” gazy palne zabili 7 górników.

Proces „Górnoślazaka”. „Schl. Ztg.” donosi, że w środę, 23 bm. toczyć się będzie chwilowo proces jedynie przeciw redaktorowi p. Wolskiemu. Termin w sprawie p. Kowalczyka nie został dotąd wyznaczony. Sąd odrzucił zapozwanie 80 świadków, stawionych przez p. Wolskiego. Pan Wolski musi ich zatem sprowadzać na własny koszt, na co wyznaczono 500 marek. Obrońcami „Górnośl.” będą adwokaci Lenzmann i dr. Seyda. Świadkowie mają zdać świadectwo w sprawie nadużyć, jakie się działy przy wyborach.

Zabrze. Donnersmarckhuta będzie za rok 1903 rozdzielała 14 procent dywidendy, tyle co za rok 1902, a odłoży z czystego zysku 2 mil. marek na zużywanie maszyn budynków itd.

W Władzinie w Głubczyckim w jednej z ostatnich nocy zaccadziła się cała rodzina. Napalili w piecu i poszli spać; na drugi dzień znaleziono ich bez przytomności. Po długich usiłowaniach przywrócono do życia męża i żonę, gdy tymczasem czteroletnie dziecko zmarło.

Poznań. Na miejsce zmarłego posła Głębockiego do parlamentu z okręgu śremsko-środkiego został wybrany dr. Chłapowski 12330 głosami. Przeciwnik jego otrzymał 3401 głosów.

Poznańska moralność. Przy teatrze poznańskim istnieje komisja artystyczna, której zadaniem jest czuwać nad moralnością sztuk wystawianych. Dyrektor teatru polskiego pan Rygier chciał wystawić „Różę Bernd”

Dlatego, że jeść musimy. Gdy nie zgodzimy się powiedzą nam: wynoście się! gdy spóźnić się na godzinę — zaraz pięścią w zęby marsz! a na twoje miejsce dziesięciu czeka.

Wszyscy ci robotnicy byli młodzi z wyjątkiem jednego, który zapewne miał przeszło 40 lat. Mieli chude znużone twarze o oczach zmęczonych, jak u ludzi, którzy całą noc pili. Chudy robotnik, z którym najpierwej zacząłem mówić, uderzył mnie szczególnie tem dziwnie zmęczonem spojrzeniem, zapytałem go, czy nie pił dzisiaj.

Nie piję, odpowiedział bez wahania, jak zwykle odpowiadają ludzie, którzy rzeczywiście nie piją.

I nie palę — dodał.

A inni piją? — spytałem.

Piją — przynoszą ze sobą.

Pracować ciężko; z tem zawsze raźniej, powiedział starszy robotnik. Robotnik ten pił już dzisiaj, ale nie można było tego dostrzedz.

Porozmawiawszy jeszcze przez chwilę, poszedłem popatrzeć, jak wynoszą ciężary.

Przechodząc obok długich szeregów wszelkiego rodzaju towarów poszedłem do robotników, którzy zwolna posuwali naładowany wagon. Dowiedziałem się później, że robotnicy są obowiązani bezpłatnie przewozić wagony i oczyszczać platformy ze śniegu. Stanowiło jeden z warunków umowy. I tu znalazłem robotników obdarłych i wynędzniałych, jak i ci, z którymi rozmawiałem przed chwilą. Gdy zatrzymali się, ukończywszy

10-cio pudowe ciężary, zwalniani na obiad i na kolacje wedle upodobania zwierzchników, skarżą się tylko na ciasnotę izby, w której mogliby się ogrzać. Dziwiłem się temu z początku, ale zastanowiwszy się lepiej zrozumiałem, jak męczącego uczucia muszą doznawać ci nigdy nie wyspani zniechęceni ludzie, gdy zamiast znaleźć oczekiwany wypocinek i ciepło, wypadnie im klasnąć się na brudnej podłodze pod ławą, ażeby jeszcze bardziej zmęczyć się i osłabnąć w tem dusznem zanieczyszczonym powietrzu.

Zapewne to w tej męczącej godzinie nadaremnych prób zakosztowania snu i wypocynku, odczuwają oni chorobliwie całą okropność zgubnej dla ich 37-godz. pracy — i dla tego szczególnie ich oburza tak na pozór drobna okoliczność, jak owa ciasna izba.

Widziałem jeszcze kilka partyi, zajętych pracą, rozmawiałem z niektórymi robotnikami, a otrzymawszy od wszystkich jedną i tę samą odpowiedź, pojechałem do domu z przeświadczeniem, że prawdą było, iż za pieniądze, dające tylko możliwość wyżywienia się, ludzie, którzy uważają siebie za wolnych, zaprzęgają się do pracy takiej, do jakiej żaden z najsurowszych panów, z czasów pańszczyzny i niewolnictwa, nie zapędziłby swoich poddanych lub niewolników, do jakiej nawet żaden dorożkarz nie zapędziłby swego konia, chociażby dla tego, że niepraktycznem by było 37-godzinną pracą skracać życie zwierzęcia, które coś kosztuje.

Hauptmanna. „Moralna“ komisya niezgodziła się na to ze względu na moralność poznańską, którąby wystawienie tego dramatu mogło na szwank narazić. Tak więc moralność poznańska poszła śladem równie moralnych sfer wiedeńskich, które również przerwały szereg przedstawień tej sztuki.

Samobójstwo dyplomaty. W gmachu poselstwa koreańskiego w Berlinie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru attaché tego poselstwa Hyensik Hong. Liczył 25 lat. Przyczyną samobójstwa mają być kłopoty finansowe. Zwłoki jego mają być przewiezione do Korei, gdzie żyje matka jego i dwaj bracia.

Oszustwo klerykalne. W „Robotniku Śląskim“ czytamy: Gruboskórność oszustów klerykalnych wprawia nieraz zwykłych śmiertelników w prawdziwe zdumienie. Już przed kilku laty n piętnowaliśmy w „Równości“ bezczelny szwindel klerykalny, prowadzony przez księgarza Gustawa Axtmanna we Fryszacie, który, nadużywając cudownego wynalazku mistrza Gutenberga (Gutenberg wynalazł sztukę drukarską), hańbi go w usługach dyabła klerykalnej ciemnoty. Tymczasem przed kilku dniami posłano nam znowu świeżuteńki egzemplarz wydanego przez Axtmanna świstka pod tytułem: „List z nieba spuszczony“. Oczywiście, że nie potrzebujemy dopiero dowodzić, iż cała historia o znalezieniu tego listu przed ołtarzem i o tem, że list ten pisany jest ręką samego Chrystusa — jest haniebnie żelganą, tak samo, jak kłamstwem są wszystkie inne opowiedziane w nim cuda Ordynarnem, według austriackiego prawa karygodnem oszustwem są jednak takie zapewnienia, jak np. że „w domie, w którym się ten list znajduje ani ogień, ani woda, ani piorun, ani czary (!), ani zaraźliwa choroba, ani złodziej, ani rozbójnik szkodzić nie może“ i że „kto ten list przy sobie nosi, tego ani kula, ani zaraźliwa choroba, ani żaden zły duch (!) nie uszkodzi“. Pomimo, że pan Axtmann grozi nam, iż „ktoby w list ten nie wierzył, ten niech będzie przeklętym i odrzuconym od królestwa niebieskiego na wieki“, oświadczamy otwarcie i głośno, że w oszustwa tego rodzaju nietylko nie wierzymy ale co więcej domagamy się energicznie od władz odpowiedzialnych za to, aby położyły raz koniec temu naigrzawianiu się ze zdrowego rozsądku i jawnemu okradaniu ludzi naiwnych.

Ucieczka parocha. Z Bóbrki donoszą do „Kur. lwowskiego“, że wielką sensację wywołała tam wiadomość, iż ks. Lewicki, gr.-kat. paroch z miejscowości Bakowce, uciekł wraz z żoną i dziećmi do Ameryki. Przyczyną tego kroku było życie nad stan tego proboszcza.

Strejk kanoników? Prasa lwowska donosi: Dezygnowanie staraniem metropolity Szeptyckiego ks. Chomiszy na stanowisko biskupa stanisławowskiego, wywołało w kapitule tamtejszej takie niezadowolenie, iż wszyscy kanonicy zagrozili złożeniem swych godności i wystąpieniem z kapituły, nie życząc sobie powtórzenia „nervowych rządów“ p. ks. biskupa Pełesza.

Szwajcarski związek robotników tekstylnych odbył pod przewodnictwem swego prezydenta proboszcza Eugstera tegoroczne swe walne zgromadzenie w Herisan. Na zgromadzenie to przybyło 40 delegatów. Do związku należy 5161 członków, z czego 3365 jest mężczyzn a 1799 kobiet. Jednogłośnie uchwalono: przyłączyć się do międzynarodowego sekretariatu robotników tekstylnych, dalej wysłać na berliński kongres dla ochrony robotników przemysłu domowego jako delegata sekretarza robotniczego Greulicha a wreszcie postawić wszystkim fabrykantom, w których fabrykach dotychczas czas pracy przewyższa 10 godzin, żądanie aby zaprowadzili dziesięciogodzinny dzień roboczy.

142 razy usiłowała popełnić samobójstwo pewna 42 letnia kobieta w Wiedniu. — Przed kilku dniami stójkowy znów znalazł ją na ulicy wijącą się z bólu; zatelefonował do stacyi ratunkowej i przewieziono ją do szpitalu, gdzie przekonano się, że zażyła rozcynu fosforu w zamiarze otrucia się. Jako motyw kobieta ta — nie mająca mieszkania — podaje stale — nę-

dzę“. Stacya ratunkowa już 60 razy udzieliła pomocy tej — jak ją przeważano „fosforowej szachrajce“.

Miałaby to w istocie być szachrajka? Rozczyn fosforowy wszakże, to nie woda z malinowym sokiem, a zapalki, (którymi już także usiłowała się otruć) nie są wcale smaczną potrawą. Nie, ta nieszczęśliwa chce po prostu, aby ją „ratowano“! Cicha nędza w wielkim mieście nie zwraca wcale na siebie uwagi. Śmielsze, buntujące się osoby puszczają się na drogę zbrodni; ta skromna, nieśmiała kobieta odbiera sobie co tygodnia potroszę życia. Głodna, zziębnięta, bez dachu kobieta mogłaby zginąć gdzieś w rowie lub pod murem, niktby się o nią nie troszczył. Gdy jednak, zażywszy dobrze odmierzoną porcję fosforu — upadnie na ulicy, wijąc się z bólu, zbiegają się ludzie, wypytują ją ze współczuciem, telefonują, przyjeżdża po nią wóz, przywożą ją do szpitalu, ma przez kilka dni przytułek, pokarm, przez kilka nocy czyste łóżko — czyż to nie warte trochę kurczów żołądkowych. Prawda, że rzecz staje się coraz trudniejszą. Pierwszy raz wystarczyło zgryzienie kilku zapalek, teraz już potrzeba było znacznej dozy fosforu, a w przyszłości trzeba będzie pomyśleć o nowym sposobie, bo jeżeli społeczeństwo ma nieść pomoc samobójcy, to życie jego musi być istotnie zagrożone. Chyba, że niedoszła samobójczyni 143 raz zrezygnuje z ratunku i popęlni nareszcie „uczciwe samobójstwo!“

Awantury na giełdzie. W Nr. 21 donosiliśmy w jaki sposób amerykańnin Sully się zбогacił. Teraz donoszą telegramy z Nowego Jorku o bankructwie tego spekulanta. Ogłoszono, że Sully wstrzymał wypłaty. Jest to przewodnik ostatniego ruchu interesów na giełdzie bawełnianej. Po zgłoszeniu swej niewypłacalności zamknął się w biurze i nie chciał nikomu podać wysokości swych zobowiązań. Nie wiadomo więc nic pewnego, przypuszczają jednak, że zaangażowanie się Sullego wynosi 300.000 do 400.000 pak bawełny, wartości 24 do 36 milionów dolarów.

Na giełdzie bawełnianej wiadomość ta dała powód do ogólnego tumultu. Między członkami giełdy przyszło do czynnych zniewag. Podłoga sali pokryła się wkrótce szczątkami połamanych krzesel i podartych ubrań. Na nowoorleańskiej giełdzie bawełnianej wiadomość powyższa wywarła również ogromną sensację i spowodowała straty około 10 dolarów na pacy bawełny.

Ciężkie czasy dla nieuniństw. Z „Robotnika“, bratniego organu amerykańskiego, wyjmujemy następującą ciekawą notatkę. W St. Louis miała panna Angelina Mauro organizatorka unii krawieckiej ciekawą mowę do tysiąca szwaczek zebranych w hali Druids. Otóż nawoływała ona krawczynię, aby wypowiedziały wojnę nieunińnym kawalerom i postawiła wniosek, by każdy, który nie wykaże się kartą unijną, dostał kosza od dziewczyny należącej do unii. Słuchaczki gorąco oklaskiwały mówczynię i postanowiły zastosować się do jej rad. Odtąd więc żaden „skeb“, tj. zdrajca, nie należący do organizacji, nie śmie romansować z unistką w St. Louis i rad nie rad musi się zapisać do unii robotniczej, a dopiero potem do unii małżeńskiej. Tamtejszym kawalerom podobny bojkot wielce się nie podobał, lecz niema na to rady. — U nas niestety ma się sprawa najczęściej naodwrot: kobiety stawiają największe przeszkody mężczyznom w organizowaniu i kształceniu się.

Emigracja do Ameryki. Według zestawień komisarza biura wychodźczego w Nowym Jorku, Mr. Moorego, wyładowało w roku ubiegłym 643,358 wychodźców europejskich. Sama tylko kompania przewozowa „Hamburg American Line“ przewiozła ich na Hamburg i z morza Śródziemnego 114,458, północno-niemiecki „Lloyd“ 119,079, „Cunard Line“ 33,716. Wśród tej liczby ogólnej znajdowało się wychodźców galicyjskich przeszło 80,000.

Bacność górnicy! Kamratom w powiatach Katowice, Rybnik, Pszczyna i Racibórz daję do wiadomości, że zmienilem mieszkanie. Proszę wszelkie listy adresować: Józef Adamek, Zawodzie bei Kattowitz, Kaiser Wilhelmstr. 45I.

Katowice!

Posiedzenie

Towarzystwa socjalno demokratycznego w Katowicach

odbędzie się w sobotę 26 marca o godz. 8 wieczorem w „Domu Związkowym“ ul. Ratuszowa nr. 6.

O liczny udział członków i gości uprasza
ZARZĄD.

HERNE.

Wiec ludowy

odbędzie się dnia 25 marca b. r. o godz. 3-iej po południu na sali pana Kampmayera „Winter-Garten“, Shamrokstr.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Położenie polskiego ludu pracującego na obczyźnie i sprawy knapszaftowo. 2. Dyskusya.

Referent Stefan Tuszyński z Styrum.

O liczny udział uprasza

ZWOŁUJĄCY.

OBERHAUSEN.

Zebrań członków

Tow. Robotników Polskich „Bratnia Pomoc“

odbędzie się w niedzielę dnia 27 Marca o godz. 4-tej po poł. w lokalu p. Püttmanna przy Mülheimerstr.

Porządek dzienny:

1. Wykład. 2. Dyskusya. 3. Wnioski. 4. Rozmaitości.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

TOW. SOCYALISTÓW POLSKICH
w Berlinie

urządza w drugie święto wielkanocne (4 kwietnia 1904 r.), na sali „Louisenstädt. Concerthaus“, Alte Jacobstr. 37

ZABAWĘ

poprzedzoną wystawieniem wielkiego utworu scenicznego Al. hr. Fredry p.t.:

Zemsta,

komedya w czterech aktach.

OSOBY:

Cześnik Raptusiewicz
Klara, jego synowica
Rejent Milczek
Wacław, syn rejenta
Podstolina

Papkin
Dyndalski, marszałek cześ-
Smigalski, dworzanin
Peretka, kuchmistrz

Mularze, hajduki, pacholki etc. — Scena na wsi.

Po przedstawieniu TANCE.

Wstępne 75 fen.

Początek o godz. wpół do 7-mej wieczorem.

Uwaga! Przedstawienie rozpoczyna się punktualnie o wyznaczonym czasie.

Wydział.

Drukarnia

„GAZETY ROBOTNICZEJ“

(August Berfus)

Katowice, ul. Holtze'go 19

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki

a mianowicie:

broszury, odezwy, cenniki,

rachunki, karty pocztowe,

listy i koperty z firmą,

karty wizytowe i polecające,

plakaty, programy itd.

Wykonanie szybko i gustowne.
Ceny nader przystępne.